

## Patryk Kencki: Molière'a gorzkie komedie

Jakkolwiek arcydzieła Molière'a są niezwykle zabawne, to zawarta w nich wizja człowieka i społeczeństwa nie napawa nas optymizmem. W tym właśnie zdaje się skrywać Molierowska tajemnica – zza komicznych obrazów wyłaniają się gorycz i sceptycyzm godne filozofa. Ale dodajmy, że także wyrozumiałość godna najprawdziwszego mędrca – pisze Patryk Kencki w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Molier. Rozpoznanie śmiechem”.

W połowie stycznia zeszłego roku obchodziliśmy czterechsetną rocznicę urodzin Molière'a, a 17 lutego tego roku przypada trzysta pięćdziesiąta rocznica jego śmierci. Komedio pisarz przyszedł na świat w Paryżu jako Jean Baptiste Poquelin w rodzinie mieszczańskiej. Nie znamy daty jego narodzin, ale wiadomo, że ochrzczono go 15 stycznia 1622 w paryskim kościele pw. św. Eustachego. Ojciec Molière'a zapewnił mu solidne wykształcenie i liczył, że syn w przyszłości zechce kontynuować prowadzone przez siebie interesy. Tymczasem młody Poquelin postanowił wybrać zawód komedianta, mimo że profesja ta nie cieszyła się społecznym prestiżem, ani nie gwarantowała finansowej stabilności. Zdeterminowany, aby zrealizować swoje marzenia, założył w 1643 wraz z dziewięciorgiem towarzyszy Illustre Théâtre. Ani paryskie niepowodzenia tego zespołu, ani trudy działalności w trupie, z którą Molière od 1646 roku objeżdżał francuską prowincję nie zniechęciły go do świata teatru. Wytrwałość w realizacji zamierzeń sprawiła, że los wreszcie uśmiechnął się do niego i oto w 1658 dane mu było triumfalnie powrócić do francuskiej stolicy.

Oczarowawszy i króla, i paryżan, rozpoczął najwspanialszy okres swojej kariery, prowadząc teatralny zespół najpierw w pałacu Petit-Bourbon, a następnie – po jego rozebraniu pod rozbudowę Luwru – w Palais-Royal. Molière jednocześnie kierował teatrem, zajmował się działalnością komediopisarską i występował na scenie, niejednokrotnie kreując główne role. Wykonując tytułową postać w *Chorym z urojenia* zasłabł na scenie i tego samego dnia zmarł. Jako że komediantom, którzy nie wyrzekli się przed śmiercią swojej profesji, nie przysługiwało prawo do pochówku na katolickim cmentarzu, w sprawie pogrzebu komediopisarza musiał interweniować sam Ludwik XIV, a i tak ceremonia ta miała skromny, właściwie potajemny charakter. W czasie rewolucji francuskiej prochy Molière'a postanowiono przenieść z nieistniejącego obecnie cmentarza pw. św. Józefa na słynny Père-Lachaise, gdzie nagrobek wielkiego twórcy teatralnego można oglądać do dzisiaj.

Po słynnym komediopisarzu pozostało nam ponad trzydzieści utworów scenicznych. Najstarsze z nich mają formę fars bądź komediofars. Z kolei w latach sześćdziesiątych Molière sięgał po różne odmiany komedii. Szczególnie interesujące wydają się komediobalety, do większości których muzykę stworzył Jean Baptiste Lully. Efektownym przykładem tego gatunku jest *Mieszczanin szlachcicem*, wystawiany najczęściej w formie dramatycznej, niedającej wyobrażenia o tym, ile dzieło to zyskuje zainscenizowane w pełnym kształcie, a więc z muzyką, śpiewem i scenami tańczonymi.

Najwybitniejsze dzieła Molière stworzył w połowie lata sześćdziesiątych siedemnastego stulecia. Do tego kanonu możemy zaliczyć *Tartuffe'a* z 1664, *Don Juana* z 1665 i *Mizantropa* z 1666 roku. W *Tartuffe'ie* zwanym też po polsku *Świętoszkiem* albo *Szalbierzem*

komediopisarz ukazał naiwny fanatyzm Orgona zderzający się z bezwzględny wyrachowaniem tytułowej postaci, która o mało nie doprowadza swojego dobroczyńcy do całkowitej klęski. W *Don Juanie*, komedii bardzo nietypowej pod względem budowy, kojarzącej się raczej z awanturniczą powieścią, oglądamy tytułową postać próbującą dążyć do całkowitej wolności, ale w zderzeniu ze społecznymi stosunkami popadającą w hipokryzję, a na koniec ponoszącą klęskę w wyniku interwencji porządku nadprzyrodzonego. W opracowaniu Molière'a uwodziciel z Sewilli staje się jednak postacią fascynującą, nie narcystycznym hedonistą, ale wolnomyślicielem, buntownikiem potrafiącym rzucić wyzwanie samemu Bogu. Wreszcie tytułowy mizantrop, czyli Alcest to postać narysowana w niejednoznaczny sposób. Z jednej strony jego bezwzględny weryzm czyni go śmiesznym, zwłaszcza że zakochuje się w Celimencie wyznającej zupełnie przeciwne niż on wartości. Z drugiej – i on jest przecież najprawdziwszym buntownikiem pogardzającym światową próżnością. Niezwykle dramatyczny konflikt, osadzenie akcji w środowisku arystokratycznym i zniuansowany sposób ukazania aspektów psychologicznych sprawia, że *Mizantrop* jest wzorcowym przykładem komedii wysokiej. Wszystkie zaś wymienione tu arcydzieła możemy też określić jako gorzkie komedie. Jakkolwiek są one niezwykle zabawne, to zawarta w nich wizja człowieka i społeczeństwa nie napawa nas optymizmem. W tym właśnie zdaje się skrywać Molierowska tajemnica – zza komicznych obrazów wyłaniają się gorycz i sceptycyzm godne filozofa. Ale dodajmy, że także wyrozumiałość godna najprawdziwszego mędrca.

Recepcja Molierowskich komedii w Rzeczypospolitej rozpoczęła się jeszcze za życia ich autora. 5 marca 1669 w warszawskim pałacu Jana Andrzeja Morsztyna, który znajdował się w miejscu dzisiejszego Grobu Nieznanego Żołnierza, pokazano po francusku komediofarsę *Sganarel czyli Rogacz z urojenia*. Kolejne inscenizacje sztuk Molière'a urządzano

*W tym właśnie zdaje się  
skrywać Molierowska  
tajemnica – zza komicznych  
obrazów wyłaniają się gorycz i  
sceptycyzm godne filozofa*

na scenach  
dworskich również w  
oryginale. W  
osiemnastym wieku  
rozpoczęto jednak  
praktykę  
polonizowania jego  
komedii. Najstarsze,  
anonimowe

spolszczenie, zatytułowane *Komedia paryska*, powstało na początku owego stulecia na podstawie *Pociesznych wykwintniś*. Przed 1736 rokiem utwór ten jako Kosztowne duraczki przełożył wojewoda inflancki Jan Ludwik Plater, pierwszy polski tłumacz Molière'a znany nam z nazwiska. W czasach staropolskich interesujące adaptacje Molierowskich komedii stworzyli również księżna Franciszka Urszula Radziwiłłowa i związany z zakonem jezuitów ojciec Franciszek Bohomolec. W 1765 na inaugurację polskiej sceny narodowej Józef Bielawski przygotował komedię *Natręci* inspirowaną noszącym taki sam tytuł dziełem francuskiego komediopisarza. W czasach stanisławowskich Molierowskie sztuki polonizowali m.in. Jan Baudouin, Franciszek Zabłocki i Wojciech Bogusławski, a inspiracje twórczością francuskiego autora możemy dostrzec również w dziełach wielu innych polskich komediopisarzy z Ignacym Krasickim na czele. Zainteresowanie twórcą znad Sekwany rozwijało się i w następnym stuleciu. Wiele jego dzieł przekładał Franciszek Kowalski, zachowując jeszcze w swoich spolszczeniach stylistykę oświeceniową. Kompletne tłumaczenie Molierowskiego dorobku (i jak dotąd jedyne) ukazało się dopiero w dwudziestym wieku. Translatorskiego dzieła dokonał Tadeusz Boy-Żeleński. Sześciotomowe wydanie Molierowskich komedii w przekładzie Boya ukazało się w roku 1912 we Lwowie.

Po drugiej wojnie światowej wybrane utwory francuskiego komediopisarza przełożył reżyser i historyk teatru Bohdan Korzeniewski. Co interesujące, wziął się za te tłumaczenia w poczuciu, że propozycje Żeleńskiego nie są ani dość wierne wobec oryginału, ani dopasowane do potrzeb współczesnej sceny. Warto odnotować, że dwukrotnie próby spolszczenia francuskiego komediopisarza podejmował Jan Kott. Najpierw wraz ze Stanisławem Dygatem przygotował *Nowego Świętoszka*, osadzonego w realiach socrealistycznych. Potem dokonał wolnego, prozatorskiego przekładu *Mizantropa*. Jakkolwiek dzieło to miejscami dalekie jest od Molierowskiego oryginału, to jednak wydaje się na swój sposób interesujące.

W 2015 ukazało się tłumaczenie trzech kanonicznych komedii (*Świętoszek*, *Don Juan*, *Mizantrop*) przygotowane przez Jerzego Radziwiłowicza. Nic dziwnego, że po jego przekłady chętnie sięgają kolejni reżyserzy. Spolszczenia dokonane przez tego wybitnego aktora zdradzają bowiem jego świetne wyczucie sceny, naturalnie układają się w aktorskich ustach. A warto zaznaczyć, że obok komedii Molière'a Radziwiłowicz tłumaczył również sztuki innego wybitnego francuskiego komediopisarza, czyli Pierre'a de Marivaux.

*Molierowska recepcja w Polsce  
to również dzieje wielkich  
kreacji aktorskich*

Próby przyswojenia  
Molierowskich  
komedii  
podejmowane są  
przez kolejnych  
twórców. Podczas

czytań przygotowanych w warszawskim Teatrze Dramatycznym z okazji

czterechsetlecia Molierowskich urodzin zaprezentowano *Mieszczanina szlachcicem* przyswojonego polszczyźnie przez Jana Gondowicza i *Chorego z urojenia* w przekładzie Kingi Strzeleckiej-Pilch. Lista osób, które przekładały Molière'a na polski liczy już z pewnością kilkadziesiąt osób! Na naszych scenach najczęściej jednak Molière przemawia za pośrednictwem Boya, Korzeniewskiego bądź Radziwiłowicza.

Molierowska recepcja w Polsce to również dzieje wielkich kreacji aktorskich. W komediach francuskiego twórcy występowali aktorzy tej miary, co Mieczysław Frenkiel czy Aleksander Zelwerowicz, Stefan Jaracz, Ludwik Solski czy Mieczysława Ćwiklińska, Jacek Woszczerowicz, Jan Świdorski czy Andrzej Łapicki. Do legendy przeszła rola Bogumiła Kobieli jako Pana Jourdain w *Mieszczaninie szlachcicem* wyreżyserowanym dla Teatru Telewizji przez Jerzego Gruzę. Spośród współczesnych aktorów, którzy mogą się pochwalić stworzeniem wielkich ról Molierowskich, należałoby przede wszystkim wymienić Andrzeja Seweryna. Związany z Comédie-Française dawał wraz z nią gościnne pokazy w warszawskim Teatrze Narodowym jako Maskaryl w *Pociesznych wykwintnisiach* wyreżyserowanych przez Dana Jemmeta i w tytułowej roli w *Don Juanie* w reżyserii Jacques'a Lassalle'a. Ale w niezwykle sposób zagrał Seweryn tę drugą postać również w przygotowanej dla Teatru Telewizji inscenizacji Leszka Wosiewicza. Jako Arnolfa można go podziwiać w Szkole żon, którą w warszawskim Teatrze Polskim wyreżyserował również Lassalle. W repertuarze Teatru Narodowego znajduje się z kolei przygotowany przez tego inscenizatora *Tartuffe*, w którym w tytułową rolę wcielił się Wojciech Malajkat, natomiast Orgona gra Radziwiłowicz. Warto więc dodać, że aktor ów i tłumacz Molierowskich komedii, ma w swoim scenicznym dorobku również rolę Don Juana, którą wykonywał w spektaklach Jerzego Grzegorzewskiego przygotowanych w Comédie de Saint-Étienne w 1994 i dwa lata później w warszawskim Teatrze Studio.

Polską recepcję Molière'a niełatwo byłoby podsumować w prosty sposób. Z jednej bowiem strony jego twórczość funkcjonuje na naszych scenach od ponad trzystu pięćdziesięciu lat, jego dzieła przekładają na polski kolejne pokolenia pisarzy, aktorki i aktorzy z powodzeniem ożywiają stworzone przez niego postaci, ale z drugiej strony trudno się oprzeć wrażeniu, że francuski komediopisarz wciąż jest u nas niewystarczająco znany, a teatralni twórcy nie zawsze są w stanie zrozumieć wielki potencjał zawarty w jego dorobku. Podobny jest do smugi światła, która swoim pięknem budzi podziw, ale jednocześnie pozostaje nieuchwytna.

*dr Patryk Kencki*

*Foto:*